

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PIĄTEK, ¹⁸/₃₀ PAŹDZIERNIKA.

Cena Roczna w Rosyji z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni: Roczna, 13 rub. sreb. Półroczna, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się łaż sama cena co i w Cesarstwie.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Klasyk, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w księgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, ¹⁷/₂₉ Października.

NOWINY DWORU

W przeszły Poniedziałek, 14 Października, Poseł Nadwyszajny i Minister Pełnomocny N. Cesarza Jmci Brezylskiego, Jenerał *Barlosa da Silva*, miał zaszczyt być przedstawionym J. C. W. WIELKIEMU XIĘCIU NASTĘPCY CESARZEWICZOWI.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 7 b. m. Dowódca pułku Tenginińskiego piechoty pułkownik *Chłupin* mianowany Naczelnikiem centru linii Kaukaskiej, na miejsce Jenerał-majora *xcia Golicyna* 4, który na własną prośbę uwolniony został od tego dowództwa — Pułkownik Tenginińskiego pułku pieszego *Lenkowicz* mianowany Dowodzący tegoż pułku.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 24 Września, mianowani w Korpusie Inżynierów Dróg Komunikacyi: Naczelnik XI Okręgu, Jenerał-major *Powala - Szwybowski*, Naczelnikiem XII Okręgu na miejsce Jenerał-majora *Bulmering*, który mianowany Członkiem Audytoryatu Głównego Zarządu Dróg Komunikacyi i Gmachów Publicznych. — Pułkownik *Czetwierski*, Pomocnik Naczelnika XI Okręgu mianowany Zarządzającym tym Okręgiem, a Pomocnikiem na jego miejsce, Pułkownik *Staniewicz*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

SZWAJCARYA. Podług gazety Berneńskiej, komisarz posyłany od Rządu centralnego do Genewy P. Ochsenbein donosi, że spokojność zupełnie jest w tém mieście przywrócona. W walce 8 Paździer. partya dawnego Rządu straciła w zabitych 6 a w rannych 48, z których 6 oficerów, partya zaś nowego Rządu czyli ludu, miała zabitych 3 a rannych 5. Szkody podług P. Ochsenbein nie wynoszą nad 100,000 fr.

— Jedna gazeta twierdzi, że niezgoda już się wkradła w łonie nowego Rządu Genewskiego.

— Gazeta *le Fédéral de Genève* następnie opisuje epizod, który zakończył byt Rządu przedrewolucyjnego: »Wielka Rada i Rada Stanu były zgromadzone w Ratuszu, Radca Stanu Chaulmont oświadczał w imieniu Gmin przyłączonych do Szwajcaryi w skutek traktatu Turyńskiego, że Gminy te nie uznają władzy, która się zawiązała wbrew prawu, właśnie został przyjęty wniosek odroczenia posiedzenia. W tej chwili drzwi sali otworzyły się i P. Fazy wchodząc zapowiedział w imieniu ludu, że posłannictwo Wielkiej Rady się skończyło i że to Ciało powinno się rozwiązać. Sala po tych słowach napełniła się motłochem, który wydawał okrzyki: «na śmierć, na śmierć!» Członkowie Rady oświadczyli, że nie wyjdą inaczej, jak w skutek przemocy; wtenczas wszedł do sali oficer z obnożoną szablą i Ciało konstytucyjnie przedstawujące ludność Genewską, ustępując sile, rozpięchło się, pokazując tym czynem, że panowanie Prawa ustało w Genewie.» Gazeta dodaje, że gdy istnienie jej było przywiązane do prawnego rzeczy porządku, przeto wraz z jego obaleniem przestaje wychodzić.

HISZPANJA. *Madryt, 11 Października.* Dziś Don Fran

cisco d'Assiz, ma odebrać tytuł Króla, nadany mu wyrokiem Królowej-Małżonki.

— Eskadra angielska wyszła z Gibraltaru i znowu zbliżać się zaczyna pod Kadyx. Twierdzą że na okręty zabrana została wielka ilość prochu, kul i innych potrzeb wojennych.

— Ślub Królowej i Infanty, błogosławiony był w sali tronowej przez Patriarchę Indyj. Przedślubną umowę Xcia de Montpensier z Infantą, podpisali jako świadkowie: ze strony Infanty, Patriarcha Indyj, Xiążęta de Baylen, de Castro Torreno, de Riançares, (ojczym Królowej i Infanty), d'Hijar, hrabia de Santa Colonna, margrabia de Malpica, xżęta de la Roca, de San Carlos; ze strony Xięcia de Moetpensier, jenerał porucznik Athalin, adjutant Królewski, pułkownik Thiéry, adjutant Xięcia, i P. Antoni de Latour, Sekretarz gabinetowy Xięcia. Obowiązki urzęduika Stanu Cywilnego spełniał Poseł francuski, hrabia Bresson.

Teraz zaczął się szereg rozmaitych uroczystości, zabaw i igrzysk które będą trwały do 18 b. m. z przerwą tylko 15-go, z powodu rocznicy rozstrzelania jenerała Leon. Wkrótce potem Xiążęta Francuzcy odjadą do Francyi.

— *Heraldo*, z d. 12 b. m. donosi, że Królowa mianowała syna hrabi Bresson, którego trzymała do Chrztu św. Grandem Hiszpańskim 1 klasy, z tytułem Xięcia de Sta Isabel.

— Piszą z Oporto, że tam mają za rzecz pewną, że Cabrera wylądował w tym porcie przybywszy z Londynu.

Gazeta zaś *Constitutionnel* z równą pewnością zaręcza że hrabia de Montemolin znajduje się nie w Londynie, lecz w Richmond, i że Cabrera również nieopuszczał Anglii.

Madryt, 12 Października. Gazeta urzędowa dzisiejsza zawiera wyrok Królowej z d. 10 b. m. nadający Małżonkowi Jej, Infantowi Don Francisco d'Assiz, tytuł Króla i Jego Królewskiej Mości (Majestad).

— Gazeta Powsz. Pruska twierdzi, że Rząd ofiarował świetne stanowisko Infantowi dou Enrique, pod warunkiem iżby wrócił do kraju, lecz Infant odmówił.

PORTUGALIA. Goniec nadzwyczajny przywiózł do Madrytu wiadomość, że 6 Października, Gabinet Prezydowany przez margr. Palmella podał się do dymisji; Królowa poleciła margrabi Saldanha złożyć nowy Gabinet i ten na jutro już przybrał sobie za Ministrów: Sprawiedliwości P. Ferinho, Spraw Wewn. P. Oliveira, Marynarki P. Manuel de Castro.

— *Heraldo* donosi, że ogłoszono w Lizbonie wyrok Królewski, znoszący gwardyę narodową.

— Prócz Ministrów o których jużśmy wspomnieli, vicehrabia Carreira, w tej chwili Poseł w Paryżu, powołany został na Ministra Spraw Zagranicznych. Wydziałem Skarbu zarządza tymczasowo P. d'Oliveira.

ANGLIA. *Londyn*, 15 Października. Wiadomości odebrane w Londynie o stanie umysłów w Irlandyi są bar-

dziej zaspokajające. Rozpoczęte po wielu punktach roboty publiczne, dostarczając ludności sposobu zarobkowania, nadier pomyślny wpływ wywierają na spokojność publiczną.

— Na ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa Repealu czytany był list O'Connella, upominający Irlandczyków do zupełnego zdania się na Lorda-Namiestnika, który jest najlepiej usposobionym dla ludu i od którego jedynie w tak nagłych jak są obecne okolicznościach, lud może wyglądać pomocy i ratunku.

— Podług ostatnich doniesień z Indyj, cholera ustała zupełnie w Scindzie, zabrawszy przeszło 9,000 ofiar.

— Przekonawszy się że okręt *Great-Britain* nie może być uratowanym, całą usilność obrócono na to, żeby go wbić na brzeg Irlandski, dokąd jest pędzony falami morskimi. Okręt ten, jak wiadomo, cały z żelaza, długo opierał się gwałtowności wałów, ale nakoniec rozdarł się w kilku miejscach i cały wodą się napelnił; mają nadzieję uratować zeń maszyny parowe.

— Rząd nakazał postawienie na stopie obronnej i opatrzenie działami 33 zamków warownych na pobrzeżu między Hasting i Seaford.

Londyn, 16 Października. Ostatnie dowiny z Irlandyi są dość pomyślne; prócz kilku mniej znacznych okręgów, spokojność prawie nigdzie zakłóconą nie była; wszakże wyjąć od tego należy część północną hrabstwa Tipperary, gdzie gwałty często się jeszcze ponawiają.

— Nowy Minister Stanów Zjednoczonych P. Buncroft, przybył do Londynu.

— Eskadra Admirala Parker wyszła 7 b. m. z Gibraltaru dla krążenia na wysokości Lizbony.

FRANCYA. *Paryż*, 17 Października. Gazety Ministeryalne są napelnione szczegółami uroczystości weselnych dawanych w Madrycie. Dowiadujemy się z nich że w dniu 10 b. m. Xiążę de Montpensier odebrał zrak Królowej ozdoby orderu Złogo Runa.

— P. de Varennes, Poseł Francuzki w Lizbonie, znajdujący się na urlopie, odebrał rozkaz udania się niezwłocznie na swoje stanowisko i ma się zabrać w Tulonie na fregatę *le Labrador*.

— Gazeta *le Commerce* pisze: «Nieukontentowanie Anglii z powodu małżeństw Hiszpańskich, ma się jak słyhać, niezwłocznie objawić czynem nieprzyjacielskim. Znacomita jedna osoba, przybywająca z Londynu zapewnia, że zamiarem jest lorda Palmerston opanować wyspę Kuba na rzecz Wielkiej Brytanii.

Paryż, 18 Października. Znowu zaczynają dochodzić z Departamentów smutne doniesienia o ponawiających się pożarach, które przypisywane są powszechnie umyślnemu podpalaniu.

AMERYKA. Po odpowiedzi danej przez Santa Anna na przełożenia pokoju, podane przez Rząd Stanów Zjednoczonych, iż podda je pod rozbiór Kongresu, wsayscy są pewni że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się niezwłocz-

nie z nową energiją i twierdzą, że generał Tnylor otrzymał już w tym względzie stanowcze rozkazy.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

SZWAJCARYA. Ostatnie nowiny z Genewy dochodzą do 15 Października. Spokojność, od czasu ustanowienia Rządu tymczasowego nie była tam zakłócona. — Podług jednej gazety, spodziewają się na Bale i na Fribourg podobnego ataku, jakiemu uległa Genewa; mieszkańcy są w największej obawie.

HISZPANJA. 12 b. m. odbył się świetnie obrzęd ucałowania ręki Królowej i Infanty. Przeszło 2,000 osób było dopuszczonych do tego zaszczytu. Zauważano pomiędzy niemi P. Bulwer, Posła angielskiego, który, jak wiadomo, wyjeżdżał z Madrytu w dniu ślubu — Xiążę de Rianzarés, małżonek Królowej Matki, otrzymał order Złotego Runa i Wielki Krzyż Kegii Honorowej. — Proklamacya Hrabi de Montemolin, rozrzucona po prowincjach Baskich i Nawarze; dotąd żadnego nie sprawiła skutku; wszystko tam jest spokojne.

PARYŻ, 19 Października. Do Oran przybyła z Tanger korweta, która opuściła ten port Marokański 27 Września. Konsul nasz donosi, że Cesarz Abder Raman dał się nakoniec namówić do czynnego działania przeciw Abdel Kaderowi i do przyjęcia w swej stolicy Posła Francuzkiego.

LONDYN, Arcybiskup Protestantski Dublinu dał w tych dniach ciekawą próbę, co może swoboda opinii w Kościele Anglikańskim. Prałat ten w ostatnią niedzielę miał w katedrze Sw. Patrycego kazanie, w którym ostro krytykował modlitwę ułożoną z rozkazu Królowej przez Arcybiskupa Canterbury, o odwrócenie klęski głodu. Arcybiskup Dubliński dowodził, że *bluźnierstwem* jest prosić Boga o odwrócenie skutków słusznego gniewu Jego. — Królowa Jmć 19 b. m. wyjedzie w podróż dla odwiedzenia Królowej Wdowy w Cashinbury Park, a zamtąd zaszczyty swą bytnością wraz z Xięciem Albertem kilka rezydencji znakomitszych lordów.

(Journ. de S. P. Psz. Potn. R. I.)

FILOZOFIJA.

O STOSUNKU BEZPOŚREDNIEJ FILOZOFII DO RELIGII I CYWILIZACYI NASZEJ.

XX.

(Patrz N^o 77.)

Gdzie niema Religii, cóż się tam stanie z moralnością? Posłuchajmy co mówi w tym względzie P. T. «Istne dobre nie jest ani samym pożytkiem, ani samą szlachetnością, ale obojgiem razem: stąd etyczna (moralna) Trojca, Pożytek, Szlachetność, Dobre (1).» «Czemże więc dobre istotne? jest

szlachetnym pożytkiem, jako środek do działania, lub też pożyteczną szlachetnością, (jak brzmi dziwnie ta *pożyteczna szlachetność*, która najczęściej na poświęceniu się zawisła), jako cel działania. W środku przeważa pożytek, w celu szlachetność, bo to jest rzeczy natura. . . . Dla tego w moralności naszej ma być równie środek jak cel dobry, t. j. pożyteczno — szlachetny (1).» Po tej ziemskiej zasadzie i zbesztaniu na funty moralności empirycznej i spekulacyjnej, tak dalej rzecz prowadzi: «Niedość jest mieć cel pewien, trzeba mieć także i środki do tego celu wiedzące. Bądź zawsze świadomym tego rzeczywiście czego pragniesz, trzymaj przecież nadewszystko środek silnie w twej dłoni. Kto ma środki wyborne, np. wysokie urodzenie, pieniądze, potęgę i t. p., ale niezna swego celu, jest bydlęciem; kto mając cel działa, a niepyta o środki, jest szaleńcem i niedopnie celu. Działaj nie jako Anioł jednostronny, ani jak Szatan, ale jak Bóg sam. *Działaleś głupio, niebosko, niegodnie ciebie, skoro ci się rzecz nieudała.* Znaj siebie samego, znaj innych i umiej rządzić tym światem. To moralność naszej filozofii, *moralność Chrześcijańska*, (ucho- waj nas Panie od takiej moralności!), Kościół nasz (2) bowiem wystawia nie Szatana, (spodziewam się) ani Anioła; (dla czego nie? wzory wybrańców Pańskich podaje do naśladowania); t. j. nie sam pożytek, (chciałbym wiedzieć jakim sposobem pod Szatanem mieści ideę pożytku, który jest ideą szkody i złego?), ani samę szlachetność, ale Boga-człowieka, to jest dobre istotne, jako ideał etyczny i wzór działania. Uczymy także: szanuj każdego człowieka bez wyjątku, bo każdy jest tobie podobnym i równym bóstwem, (choć te bóstwa bez filozofii zowie pół—zwierzem i barłogiem, a niewiem jak można z podobną kwalifikacją szanować ludzi?) Chrystus zaś uczy: kochaj bliźniego jako siebie samego (2).» Oto są główne zasady mniemanej moralności, gdzie się przegląda systematyczne nieznanie przedmiotu. brzydki egoizm i materializm. Jużśmy okazali, że szlachetność i pożytek w żaden sposób niemogą stanowić pierwiastku ani dobrego, ani złego. Dwa te wyrazy są czysto materialne i bynajmniej niewznoszą się do wysokości cnoty. Tylko wtedy mogłyby zostać pierwiastkiem dobrego i złego, gdyby ludzkie życie kończyło się ze śmiercią, gdyby jak bydlęta ludzie nie mieli przed sobą wiecznej przyszłości. Wtedy istotnie pożytek sam mógłby w ostatecznym celu być moralnym Szatanem: gdyż pomyślność doczesną, nabytą niegodziwie, mielibyśmy za dobro rzeczywiste, za pożytek istotny. Ale w ludzkiej naturze mamy wrodzone uczucie, że taki pożytek znikomy nie jest pożytkiem, ale szkodą, że złe nigdy a nigdy nie może przynieść pożytku moralnego, duchowego, co jedynie może się nazywać pożytkiem. Jest to pogląd zbyt ziemski i niski, pogląd zwyczajny i pospolity Egoistom pozbawionym wiary, którzy wyższe uczucia chcą zastąpić pożytkiem i honorem, czyli

(1) Tam-że str. 63 — 64.

(2) Tam-że str. 62.

(1) Chowanna I. str. 61 — 62.

szlachetnością. W naturze cnoty ludzkiej nawet u pogan, zawsze się mieściło jakieś poświęcenie się, jakieś zaparcie się siebie i wszelkiego pożytku. Chrześcijaństwo tę doskonałość, ten tryumf ducha nad ciałem, jeszcze wyżej podniosło: tam ofiara i poświęcenie się bezinteresownej miłości doszły do najwyższego stopnia. W tym podniesieniu ducha czemże jest pożytek i szlachetność w porównaniu z ofiarą i świętością? Pożytek nie znajduje się w nas, ale go ciągniemy ze świata i ludzi, jakim-że sposobem może stanowić cnotę, która jest własnym wewnętrznym wyrobem, która jest zwycięstwem ducha nad ciałem? Pożytek więc może być spowodowany cnotą, ale do jej składu istotnego niewchodzi. Szlachetność oznacza stosunek do drugich, broniący nas jedynie od podłości, ale niedosiągający ani heroizmu ani świętości. Można mieć słabości, wady, bez uszczerbu naszej szlachetności. Wszędzie widzimy tylko ziemię, tylko naturalizm. Darmo byś szukał w tej nieszczęśliwej filozofii duchownego poglądu na cnotę, tego nieziemskiego podniesienia się ku Bogu, co nam wszystkie cierpienia osładza i każdy uczynek nawet materialny uduchowienia. Niema tam nawet wyobrażenia tego, co zwiemy świętością: tylko oczy zwrócone we wszelkich działaniach na sam pożytek i szlachetność: kiedy Chrzęścianin mając jedynie we wszystkiemu na celu Boga i wieczność, spełnia najszlachetniejszy rozkaz Pisma świętego: „Chociaż tedy jeść, choć pić, choć co innego czynić: wszystko ku chwale Bożej czyńcie.” Trudno przeto zaprzeczyć, że w znaczeniu ziemskich i względnych pierwiastków za istotę dobrego, wykazał autor przynajmniej brak zastanowienia i głębokości myśli, jeśli już nie dążność umyślnie materialną. Te egoistyczne maxymy autor nieszczęśliwie rozwija, zalecając znać siebie, innych i umieć rządzić tym światem. Podkładając przeto zasadę autora pożytku i szlachetności, wypada, że człowiek chcąc być moralnym, powinien znać siebie, t. j. znać swe potrzeby, także powinien znać innych t. j. znać jaki z nich może pożytek i dopiero wtedy rządzić światem, t. j. przy znajomości swych środków, korzystać z drugich, ale szlachetnie. Szalona moralność. Gdyby kto jeszcze o tym wątpił, autor utwierdzi go tym pięknym zdaniem: „Działales głupio, niebosko, niegodnie ciebie, skoro ci się rzecz nie udała.” Cóż to wybornie przypomina Machiawela! Jeśli się rzucisz w dół objęty płomieniami dla wyratowania twego dziecka lub starej matki twojej i sam zginiesz w pożarze, działales głupio, niegodnie niebosko, bo się napróżno poświęciłeś, bo się rzecz nie udała; ale jeśli przewagą i blaskiem talentu opanujesz młodzież niedoświadczoną i obedrzesz ją z najżywniejszych skarbów t. j. wiary i obyczajów, to ma być wielka cnota, bo rzecz się udała. Autor w swej moralności jedynie ma na celu swój filozoficzny pożytek t. j. chce opanować jeśli nie cały świat, to przynajmniej, po szkaradnym zawiedzeniu się na Niemcach, naszą publiczność: dla tego pożytku wszystko dawne zpotwarza, depce, wszystkich niefilozofów i

niestających na czele towarzystwa liczy do bydła (1), wszystkie kobiety uważa za jakieś istoty niższego rzędu (2), w których hóstwo, jak w niemej naturze, obudzić się nie może, które tym są czem je mężczyźni zrobią (3), mając ku temu moc ich bicia (4), i tresowania (5). Z tej nauki filozoficzno-moralnej jasno wypada, że lud, kobiety i wszyscy niefilozofy i niewierzchnicy składają ten świat, którym powinien człowiek-filozof umieć rządzić, to jest ciągnąć pożytek, ale ma się okazywać szlachetnym, czyli wspaniałym i łaskawym. Szlachetność bowiem u autora to samo co honor, jakiś rodzaj wyższości, pewien udział łaski filozofa. Z tym wszystkiemu P. T. przekona się z czasem, że to rządzić światem, czyli upowszechnienie mniemanej mądrości, a zburzenie Chrześcijaństwa, całkiem się mu nie uda: a ztąd pozna, wedle jego prawidła i słów, że *działales głupio, niebosko i niegodnie siebie*. Nim to opamiętanie nastąpi, musimy powiedzieć, że od autora moralności niech się każdy zacny człowiek strzeże: inaczej bowiem świat będzie miał za Boga, pożytek za środek, a mniemaną szlachetność czyli pychę za cel główny, co wszystko skończy się na grubym materializmie.

Wyobrażenie o życiu społecznym Pana T. można mieć z wyobrażenia jego o wychowaniu: bo prawidło w tym względzie ściągają się tylko do *pewnej liczby wybranych* (6). W takim położeniu niepodobna zaprowadzić związku społecznego tym bardziej, że ogniwo mające spajać to społeczeństwo jest zupełnie niezdołnym do tego celu. To bowiem prawidło fatalnie przekręcone z Ewangelii: „*Szanuj i kochaj każdą osobę oraz twego Boga jako siebie samego*” (7), właściwie nie nieznaczy. W uniwersalnej filozofii uznanie wzajemnej osobistości jest czysto excentryczne i niemogące wejść w praktykę. Wiadomo, że prawdziwą osobistość wadliwie Pana T., ma ten, co się wyprawuje na filozofa lub wysokiego zwierchnika, a lud stanowi *ciało i zmysłowość* stosownie do tej osowiałej i częściej formy. W Religii Chrześcijańskiej wszyscy ludzie t. j. mędrcy, prostaczkowie i kobiety są równi przed Bogiem, i wszyscy mają za główny cel zbawienie, a tym samym wszyscy mają jedne, główne prawidła wychowania, bo tylko ze względu na przyszłe powołanie ziemskie zachodzi między ludźmi różnica cząstkowego kształcenia, ale jedność panuje ze względu na istotę ludzką tak w mężczyźnie, jak w kobiecie. Pan T. ten wysoki związek powszechnej jedności rozerwał. Nawet między samymi filozofami niema uznania wzajemnej osobistości, bo te osobistości *walczą z sobą na śmierć i życie* (8). To jest

(1) Chowanna II. str. 131.

(2) Chow. II. s. 698.

(3) Chow. I s. 712.

(4) Chow. I s. 646.

(5) Chow. II. s. 91.

(6) Przedślowie Chow. s. 62.

(7) Chow. II s. 440.

(8) Chow. II s. 433, 434.

jeden filozof na drugim nie zostawi suchej nitki, jak tego mamy żywy przykład na uatorze, który z największym lekceważeniem mówi o filozofach Greckich i dzisiejszych niemieckich: chociaż prawo wdzięczności za pochwytane u nich myśli powinnyby go nieco złagodzić. Ale zważając z drugiej strony, że wedle prawideł marałości uniwersalnej wdzięczność nie jest zawsze dobrem, bo niezawsze w sobie łączy pożytek obok slachetności, przeto niedziwimy się, że się z tego obowiązku slachetnie wyłamał.

Lecz przejdźmy wręście do rozpatrzenia Cybernetyki, która ma zawierać *calokształt* dobrze i filozoficznie urządzonego społeczeństwa. Rzeczywiście, im więcej zastanawiamy się nad dziełami P. T. tym więcej widzimy dziwną płytkość w myśleniu: czytelnik może osądzi, że w autorze zasad przeciwnych przez sam wstręt nie chcemy nic dobrego wypatrzeć, ale tak nie jest, bo pewni prawdy Bożej nie lękamy się najzdolniejszych przeciwników i najochotniej wyznajemy ogromny talent pisarski, wielką poetyczność w P. T. jednak nigdzie nieuderza nas głębokością myśli. Owszem postrzegamy że się mimowolnie unosi pospolitemi zdaniem bez najmniejszej krytyki: chwyta tu i owdzie panujące opinie, byleby były przeciwne dawnemu porządkowi religijnemu i towarzyskiemu, a we wszystkich ważnych przedmiotach nigdy nie dotknął głębi, ale tylko po wierzchu poetyzuje i namiętnie filozofuje. Każde jego dzieło jest niezbitym tej prawdy dowodem. Patrzymy w Cybernetyce: Myślałbyś że w nauce o Rządach, znajdziesz jakieś ogólne, główne i prawdziwie filozoficzne pojęcia: myślałbyś że ci wykryje naturę rządu, jego historyczność, jego stopniowe rozwinięcie, a stąd poda niezmiennie zasady obok zmiennych, należących do charakteru i formy każdego narodu? Bynajmniej: nietylko tego wszystkiego niema, ale nawet samego wyobrażenia rządu niezgłębił. Wiadomo wszystkim że wszelki Rząd w stanie normalnym a nieprzechodnim, rodzi się nie z woli i umysłu jednego człowieka, ale wyrabia się sam z potrzeb narodowych, ze stanu ukształcenia, z charakteru i skłonności każdego narodu. Wiadoma wszystkim że dwa narody samostojące nigdy nie miały i niemają tożsamości w Rządzie, choć podobieństwo wielkie być może: że ta różnica postrzega się nietylko tam gdzie zachodzi inna całkiem forma, na przykład w Monarchizmie lub Rzeczypospolitej, ale nawet tam gdzie jedna i ta sama panuje forma np. w Monarchizmie. Wiadomo wszystkim, że w każdym kraju Rząd z czasem się rozwija i prawie bez własnej wiedzy zmienia przynajmniej szczegółowe formy, czyli postępuje stosownie do czasowych wymagałości. Wiadomo w ręście że nie było i niema takiego prawodawstwa któreby miało swej dobrej i złej strony, swych zalet i niedostatków. Jakimże więc sposobem człowiek myślący może rościć o jednej formie nietylko w ogóle ale i w szczegółach dla wszystkich ludzi? Narody tak mają swoje charakterystyki i swoją indywidualność jak pojedynczy człowiek: bo nie trzeba zapominać że to są istoty rozumne i wolne

działające. Gdyby inaczej być mogło, toby nie było nic łatwiejszego jak odrazu posiadać w tym względzie wielką doskonałość: bo dość byłoby wziąć formę żywem u tego narodu, który ją najlepiej wyrobił; a przecież nietylko żaden wielki i baczny naród nie zrobił tej pożyczki, ale nawet w cząstkowych naśladowaniach przekonano się, że cudze formy wyrobione żywiołem obcym nie dają się zaszczerpieć pożytecznie, chyba je sam naród własnej myśli i zwyczajów processem urodzi dla praktyki. Można więc za pomocą doskonałego zgłębienia Historyczności Rządów, a nadeszysztoko za pośrednictwem znajomości natury ludzkiej w ogóle i każdego narodu zdabyć się na jakieś główne zasady, wyciągnięte nie z jakiego systematu filozoficznego, nie z jakiego ubrdania, ale z Religii i praktyki tychże narodów. Wszystko to pochodzi stąd, że autor na wszystko pogląda samym ziemskim wzrokiem: że w Rządzie i kolei narodów widzi tylko samowolność ludzką, ale nie cele najmędrzej ręki, która każdy naród stosownie do własnej mu natury prowadzi, nie znosząc bynajmniej wolności ludzkiej: że w tych kolejach prędzej uważać zechce ślepy przypadek, aniżeli wolę świętej Opatrzności. A z takim wyobrażeniem musi nastąpić wniosek, że nie historyczność, czyli doświadczenie, nie wzgląd na naturę ludzką, na zwyczaje i kształcenie narodów, ale myśl jedna filozofa - geniusza może sprostować poprzednie uchybienia i stosownie do systematu przepisać formę Rządu dla wszystkich najlepszą. W takim pojęciu filozoficznym na pozor, zniża się ród ludzki do bydła: bo chów domowych zwierząt niemających swej woli może mieć tylko jedno ogólne prawidła, i zarząd niemi wszędzie może być jednaki: chociaż i tu mogą zachodzić różnice ze względu na sam klimat. Z tej przyczyny w Cybernetyce miasto myśli ogólnych i głębokich spotykasz dość śmieszną utopię, które wszystkie, niewylączając platońskiej, są zawsze marzeniem, a cóż dopiero ta utopia, gdzie niema ani znajomości ludzi, ani głębszego poglądu ale tylko zabawne przeprowadzenie fałszywej zasady połączenia materializmu z idealizmem w panteistyczną różnojednię; a nadto widzisz tam upstrzenie różnemi myślami czasowej namiętności, a pożyczone od Doktora Ruga, Feuerbacha, Bauera i kompanii. Słowem zamiast filozoficznych uwag widzisz jakieś młodzieńcze dość poetyczne marzenie, kiedy w chwilach próżnowania roi sobie, że gdyby był Królem, toby takie a takie urządzenia w swém państwie zaprowadził: albo biorąc tę rzecz w najpochlebniejszym świetle można najwięcej uważać Cybernetykę za lekki chwilowego interesu *feuilleton*, ale nigdy za poważne roztrząsanie i zgłębianie zasad społecznego życia bo już o fałszywej dążności zamilczam. To wielkie ubóstwo myśli wszędzie aderza, a nawet w samej metodzie. Może to jedyny autor, którego sposób traktowania o każdym przedmiocie jest z góry najdokładniej wiadomy i jeśli nie jego stylem, to bez wątpienia jego myślami można uprzednie napisać: tak nudny formalizm wszystko na jeden

kapyt obrabia. Jeśli np. chce pisać o nieśmiertelności duszy, wtedy naprzód wyłoży myśli materialistów przeczących tej prawdzie, potem przedstawi Teologa, (lecz fałszywie, zapewne z niewiedomości) a dopiero sam zbija te sprzeczne wyobrażenia w ulubionym swoim mozdzierzu różnorodni, aby z tego wyszła jakaś dziwna massa, jakaś zmieszana opinia, wedle której jest i niejest dusza nasza nieśmiertelną, słowem *jakiś pół psa pół kozy, niedowiarek boży*, jak mówią Mazurzy (1). Taki sam proces tłuczenia mozdzienowego widzimy i w zasadach wychowania i takiż potworny wypadek. Wprawdzie ta różnorodnia godząca dwie ostateczności przypomina aż nadto dawne prawidło *in medio virtus*: ale chcieć z tego robić formułkę na wszystko w świecie, jest to dowodzić smiesznej zarozumiałości, jakoby do czasu uniwersalnej filozofii ludzie nie posiadali ani jednej prawdy czystej i bez przesady: bo inaczej jakim sposobem z dwóch opinii jednej prawdziwej a drugiej fałszywej, zrobić można całość rzeczywiście bez nadwężenia prawdy? Opuścimy wstęp, gdzie autor wiadome już nam swoje principia dogmatyczne przeprowadza: t. j. panteizmu i antropolatrii, gdyż do najwyższego znudzenia temi samemi słowami zawsze śpiewa jedną i tą samą piosenkę: t. j. że *Bóg pragnie wciąż objawić się przez myśli, uazucia, chęci, słowa i czyny człowieka*, czyli że *boskość nasza w swym in potentia et spe aeterna szuka swego in actu* (2). *Że jaźń ludzka* (t. j. człowiek) *jest bóstwem mającym pierwiastkową ojczyznę w niebie, lecz ubrawszy się w ziemskie ciało i odetchnąwszy ziemskim duchem znajduje drugą doczesną ojczyznę na ziemi* (3). A to dla tego aby nasz rodzaj okazał się *Bożoczłowieczeństwem* (4). Po tych bredniach przystępuje do przedstawienia dwóch sprzecznych opinii politycznych (swoją zwyczajną formułką) t. j. Historyzmu i Radykalizmu. Niemamy potrzeby wchodzić w ich rozbiór, bo autor wyznaje że tych zdań niepodziela: ale mamy za złe że w tym sprawozdaniu niepokazał się rzetelnym i wiernym: bo czyż ludzie historycznych zasad mogą *prawo naturalne nazywać marzeniem*? (5) Czyż są przeciwni wszelkiemu postępowi i wszelkim nowym potrzebnym ustanowieniom dla tego, że starych nierozważnie i ochotnie niełamią? (6). Czyż uirzymują że dziś nauka nie zrobiła postępu? (7) że nie panowie dla poddanych, lecz poddani dla panów? (8) Może być to w praktyce przez nadużycie nieoddzielne każdej opinii, ale w pojęciu czyli wyobrażeniu historycznym bynajmniej dziś tak nie jest. Lecz że autor

do Historyzmu łączy i Chrześcijańskiej Religii pojęcia, wtedy należało świętymi zasadami zmiarkować wszelką przesadę nie historyzmu ale zagorzałców Ultra-Arystokracji. Słowem Historyzm nie w całej mocy i nie w tym co ma najlepszego odmalowany, a Radykalizm *con amore* i szeroko rozwiedziony. Z tych dwóch ostateczności różnorodnia autora stanowi Utopię dawodzącą nietylko radykalizmu, ale zupełnego braku znajomości ludzkiej natury. Kiedy w początkach walczy przeciw Radykalistom, że ubóstwili ducha człowieczego, myślałbyś że gra rolę Chrześcijanina: ale to przy zwyczajnym autorowi zwodniczym pozorze nie jest czém innem, jak obroną swej filozoficznej Trójcy: przeczy tylko żeby duch ludzki w czasowości wyłącznie był Bogiem, bo Bóg jest u niego powszechna całość w trzech momentach t. j. w przedświacie, czyli zawiązku, w świecie czyli objawieniu, i w pozaswiacie czyli nieustającej przyszłości. W zbiciu tém Radykalistom chcących jednego tylko człowieka a nie całą naturę ubóstwić, powtarza zwykłą swą nutę, że *bóstwo pierś człowieka zawarowane tęskni za bóstwem bezwarunkowem, za swą pierwiastkową ojczyzną, za niebem* (1). Co zaś to wyrażenie znaczy, jużśmy wyżej dostatecznie wykazali. Jakoż najzabawniej kończy tę polemikę z Radykalistami, tak deklamując: — «O ty, pyszny duchu ludzki, ty musisz równie jak ludzkie ciało, uderzyć w końcu czołem... (proszę zgadnąć przed kim?) przed ludzką jaźnią (t. j. człowiekiem): *bo ta jest bóstwem i przyjmuje w siebie prawdziwego Boga!* (2) Wartoż było kłócić się, kiedy nie kijem to pałką, wszystko na jedno wychodzi. Jest tu różnica tylko formy ale nie rzeczy: bo, jak widzieliśmy, P. T. przypuszcza trzy elementa w człowieku to jest ciało, ducha i myśl złożony z dwóch poprzednich i ten myśl stanowi smieszna jaźń, o którą niepotrzebnie niespokoił swych Radykalistów. Zresztą w tej domowej wojnie autor nietylko bronił swej jaźni czyli systemu, ale jeszcze o to mu szło, aby proletariusze nie wzbili się na przewodców ludu, gdyż to wyłącznie dla filozofów chciałby zachować i dla tego woła że ludzkość rozwija się za pośrednictwem jeniuszów. Trzeba jednak wyznać, że wedle sił menażuje Radykalistów: owszem przyznaje, że wszystkie ich sentymanta rajem dla niego pachną, i że bardzoby życzył aby ich teorie weszły w praktykę: lecz z boleścią serca musi wyznać że to być nigdy niemożę, bo *gmin przebrzydły*, (wyrażenie moralno-filozoficzne), *wali całą teorię radykalną o ziemię i zamienia ją w cudne ale czcze marzenie* (3). Niestety, trzeba powiedzieć, że ten gmin wali także i teorię uniwersalną i zamienia ją w śmieszne, gorączkowe marzenie. (D. c. n.)

(1) De vita hominis aeterna.

(2) Stosunek filozofii do Cybernetyki str. 9.

(3) Tamże, str. 10.

(4) Tamże str. 15.

(5) Tamże str. 25.

(6) Cybernetyka str. 26.

(7) Tamże 27.

(8) Tamże 28.

(1) Cybernetyka str. 123.

(2) Tamże str. 130.

(3) Tamże 135.